Prenumerata:
W miejscu:
kwartalnie . . kor. 1·30
półrocznie . . „ 2·50
rocznie . . . „ 5·—
Numer pojedynczy 10 hal.
Na prowincyi:
kwartalnie . . kor. 1·50
półrocznie . . „ 3·—
rocznie . . . „ 6·—
Numer pojedynczy 10 hal.
W niedziele od godz. 7 wieczór.
Telefon L. 1534.

# GONIEC PONIEDZIAŁKOWY

wychodzi w każdy poniedziałek, o godzinie 5-ej rano.

Ceny ogłoszeń:
Wiersz petitowy:
Za pierwszy raz K —·20
„ następny „ „ —·12
Nadesłane za wiersz —·60
Głosy publiczne „ 1·50
Paski od . . . „ 4·—

Administracya i Redakcya:
Kraków, ul. Gertrudy 9.
Telefon L. 334

Nr. 32. Kraków, Poniedziałek 6 listopada 1911. Rok I.



## Wielki wiec w sprawie budowy kanałów.

**Oświęcim**, 6 listopada.

*(Telefonem od specyalnego sprawozdawcy).*

Wiec powiatowy w sprawie budowy dróg wodnych odbył się w dniu wczorajszym w sali hotelu Herza, przy ogromnym udziale publiczności.

Wiec zwołany został przez Radę miasta Oświęcima. Z Krakowa przybyło grono gości, między innymi b. pos. prof. Sikorski, szef izby handlowej i przemysłowej Dr. Benis, wicesekretarz Sekcyi krakowskiej Centralnego Związku fabrycznego p. Alex. Rudich, z Oświęcima naczelnicy władz, delegat Rady powiat. p. Smieszek, kierownik sekcyi Centralnego Związku fabrycznego w Oświęcimiu Dr. Reich i inni.

Po zagajeniu przez burmistrza p. Mayzla, wybrany został przez aklamacyę przewodniczącym prof. Sikorski, który podziękowawszy zebranym za wybór, udzielił głosu referentowi p. Orłowskiemu, dyr. poczty w Oświęcimiu.

P. Orłowski przedstawił w dłuższem wyczerpującem przemówieniu **obecny stan sprawy budowy kanałów**, domagając się w zgłoszonej przez się rezolucyi **rewizyi trasy od Zatora na zachód**, wedle wskazówek zwołać się mającej ankiety. Również domagał się mowca uznania budowy kanału przez Jawiszowice za nieodpowiedni, a żądał przeprowadzenia trasy przez powiat oświęcimski.

Z koleji burmistrz m. Oświęcima p. Mayzel wygłosił referat o budowie kanałów ze **szczególnem uwzględnieniem powiatu Oświęcimskiego**.

Referent popierał w zupełności stanowisko poprzedniego mowcy, stawiając podobnie brzmiącą rezolucyę ze szczególnem jednak uwzględnieniem interesów m. Oświęcima.

Następnie otwarto dyskusyę, w której zabierali głos pp. Dr. Benis, Chwalibóg, b. poseł prof. Sikorski z Krakowa, Orłowski i Dr. Reich.

Na wniosek Dra Benisa, który wykazał, że tak kategoryczne żądanie jak *porzucenie planu budowy kanału przez Jawiszowice w obecnym stanie sprawy*, **budowie kanałów raczej zaszkodzić by mogło**, przyjął wiec jednomyślnie następującej treści

**rezolucyę:**

Wiec uważa jako jeden z najpilniejszych postulatów krajowych, aby **budowa zachodniego skrzydła kanału galicyjskiego została natychmiast rozpoczętą**, przyczem należy trasę od Zatora na zachód poddać **gruntownej rewizyi**, i trasę tę zgodnie ze wskazówkami mającej się zwołać ankiety **zmienić, względnie przesunąć nieco ku północy**. Nadto wiec uznaje, że możliwe zbliżenie kanału do Oświęcima jest ze względu na handlowe i przemysłowe znaczenie miasta Oświęcima, tudzież ze względów ogólnogospodarczych potrzebne. Oświęcim który jest centrum handlu i przemysłu, ponosi jako miasto graniczne ciężary znaczne, i ma prawo słuszne domagać się uwzględnienia udogodnień do dalszego rozwoju. **Na tem** wiec o godz. 6. wieczorem zamknięto.

## Przed otwarciem parlamentu.

**Wiedeń**, *(Tel. wł.)* W kołach politycznych panuje opinia, że dzisiejsze posiedzenie Izby posłów potrwa bardzo krótko. Nowy prezydent ministrów hr. Stürgkh zaraz na początku posiedzenia złoży oświadczenie, ułożone na onegdajszej Radzie ministrów, w sprawie programu swojej polityki, celem sformowania większości dla uchwalenia konieczności państwowych. Hr. Stürgkh zamierza podjąć wdrożoną przez barona Gautscha **akcyę pośredniczącą**, celem stworzenia *modus vivendi* **między Czechami i Niemcami**.

### Czesi wobec paktu hr. Stürgkha z ministrem Hochenburgerem.

Praga. *(Tel. wł.)* Dziennik „Samostatnost“, organ czeskiej partyi prawnopaństwowej donosi: Na pierwszem tj. poniedziałkowem posiedzeniu parlamentu zgłoszą posłowie czescy interpelacyę do prezydenta ministrów hr. Stürgkha w sprawie paktu, jaki hr. Stürgkh zawarł z ministrem sprawiedliwości Dr. Hochenburgerem. Dr. Hochenburger przedłożył hr. Stürgkhowi warunki, pod jakimi Dr. Hochenburger zdecydował się wstąpić do gabinetu.

Warunki te są następujące: Hr. Stürgkh **nie zadecyduje żadnej kwestyi narodowościowej bez porozumienia się ze Związkiem niemieckim.** Wszystkie zarządzenia dra Hochenburgera w sprawie mianowań sędziów będą w zupełności zatwierdzone. Dr. Hochenburger otrzyma też na przyszłość wolną rękę we wszystkich sprawach personalnych. W sprawie uregulowania **stosunków językowych** przy władzach państwowych, zwłaszcza **przy sądach w Czechach, nie nastąpi żadna zmiana.**

Jak słychać, radykalni posłowie czescy zamierzają **zaatakować silnie prezydenta ministrów hr. Stürgkha**, że zgodził się na takie warunki ministra Hochenburgera.

### Wódz Młodoczechów o sytuacyi.

**Praga** *(Tel. wł.)* „Narodni Listy“ donoszą: Poseł Dr. Kramarz, omawiając obecną sytuacyę polityczną na publicznem zgromadzeniu, oświadczył między innemi, że w czasach ostatnich zaznaczył się w polityce austryackiej **zwrot, korzystny dla Czechów**. „Nie rozważnym i wielkim byłoby błędem“ — mówił poseł Kramarz — »rozpoczynać walkę przeciw nowemu gabinetowi.«

Czesi zdecydowani są nie czynić trudności hr. Stürgkhowi, o ile będą mieli gwarancyę, że ich **postulaty znajdą należyte uwzględnienie.**

W podobnym duchu pisze także „Venkow“ organ czeskich agraryuszy, który ocenia obecną sytuacyę jako korzystniejszą.

### Stanowisko narodowych socyalistów.

**Praga.** *(Tel. wł.)* W niedzielę w południe odbyło się publiczne zgromadzenie narodowych socyalistów czeskich. Referat o sytuacyi politycznej wygłosił poseł Klofacz, w którym zapowiedział że w jednolitym Klubie czeskim będzie się domagał usunięcia opozycyi w parlamencie, która **toruje drogę rządom § 14.** Konieczności państwowe powinny i muszą być załatwione w drodze parlamentarnej.



## Dr. Braf teki rolnictwa nie przyjął.

Praga. *(Tel. wł.)* „Union“ donosi: Rokowania, prowadzone przez prezydenta ministrów hr. Stürgkha z profesorem Brafem (Młodoczechem) o objęcie przez niego teki rolnictwa, nie doprowadziły do **żadnego rezultatu**. Prof. Dr. Braf kategorycznie oświadczył, że ofiarowanej mu **teki rolnictwa w gabinecie hr. Stürgkha bezwarunkowo nie przyjmie.** Wobec tego kierownictwo ministerstwa rolnictwa spoczywać będzie w dalszym ciągu w ręku ministra dla Galicyi Wacława Zaleskiego.

# Wojna włosko-turecka.

### Dekret króla włoskiego o aneksyi Trypolisu.

**Rzym.** *(Tel. wł.)* Król dziś przed południem wydał następujący dekret: Na propozycyę ministra spraw zagranicznych w porozumieniu z Radą ministrów na podstawie paragrafu 5-go konstytucyi uchwalamy i postanawiamy, aby **Trypolis i Cyrenajka zupełnie i całkowicie zostały wcielone do królestwa włoskiego.**

Ostatnie rozporządzenia zostały wydane w porozumieniu z mistrami na podstawie powyższego paragrafu, oraz wydane na mocy dekretu królewskiego, zostaną przedłożone parlamentowi celem powzięcia uchwały.

### Groźna sytuacya dla Włochów w Tripolisie.

**Berlin.** (TBK.) „Lokal Anzeiger“ donosi z Malty: Dowódca armii włoskiej w Tripolisie, gen. Caneva rozporządza obecnie 9. pułkami piechoty. Siła ta wystarcza dla utrzymania miasta, **jednakowoż sytuacya włoska w Trypolisie** jest bardzo niekorzystna, a obecne ataki tureckie wyparły Włochów jeszcze dalej. Faktem jest, że dotąd nie pozwolono wylądować obecnym attaché wojskowym. Włoskie straty wynoszą do czwartku: **1600 zabitych, przeszło 30 pojmanych w niewolę**, 50 żołnierzy brak. **Cholera w wojsku włoskiem coraz bardziej się szerzy.** We środę zmarło na nią 30, we czwartek 31 żołnierzy.

### Nowa ekspedycya włoska do Tripolisu.

**Rzym.** *(Tel. wł.)* Rząd włoski zdecydował się wysłać nowe posiłki do Tripolisu. Wysłana

dotychczas do Tripolisu siła wojenna Włoch wynosi **40.000 żołnierzy.** Siła ta jednak okazuje się niewystarczającą, zwłaszcza że Turcy, posiłkowani przez Arabów, **stawiają coraz bardziej zacięty opór.** Ponadto siły włoskie w ostatnich walkach zostały **znacznie uszczuplone.** Dotychczas — jak stwierdzają urzędowe relacye — **zginęło z górą 2.000 żołnierzy włoskich;** liczba rannych żołnierzy niezdolnych do dalszego boju. jest również bardzo znaczna. Operacye wojenne na znaczną, szeroką skalę rozpoczną Włosi dopiero **w drugiej połowie listopada.**

## Siły Turków w Tripolisie.

**Berlin.** *(Tel. wl.)* Według doniesienia jednego z pism tutejszych siły wojenne Turków i Arabów w Tripolisie przedstawiają się następująco: Kontyngent Turków i Arabów, którzy w dalszym ciągu zdobywają stolicę Tripolisu, wynosi 10.000 ludzi. Na czele tej armii stoją: pułkownik Nechet i paryjski attaché wojskowy Fethi-Bey. Koło Benghasi ma znajdować się około 12.000 Turków i Arabów. należycie uzbrojonych. Ponadto znaczne siły tureckie znajdują się w Cyrenajce, gdzie naczelną komendę sprawują: pułkownik Enver i berliński attaché wojskowy Enver-Bey Wreszcie z głębi kraju wyruszyły na pomoc regularnej armii tureckiej, gromady Beduinów, których dokładna cyfra nie jest znaną.

### Przez Egipt do Tripolisu.

**Berlin.** „Vossische Zeitung" dowiaduje się, że mimo twierdzenia rządu włoskiego, Turcy mają **bezpośrednie połączenie z Tripolisem przez Egipt.** Przypuszczają, że Anglicy nie będą Turkom w niczem przeszkadzać.

# Rewolucya w Chinach.

**Londyn.** Biuro Reutera donosi z Pekinu, że cesarz chiński w jednym z edyktów **prosi o zaprzestanie kroków** nieprzyjacielskich **na kilka dni.** W jednym z edyktów nie zgadza się aby Juanszikaj zamianowany został przezydentem gabinetu

### Miasto Hankau w płomieniach.

**Londyn.** *(T. B. K.)* Z Pekinu donoszą do pism tutejszych: Miasto Hankau, centralny punkt rewolucyi chińskiej, **stoi w płomieniach,** Niema najmniejszej nadziei, aby pożar zdołano zlokalizować. Szerzy on się z **nadzwyczajną gwałtowością.**

### Koniec konfliktu marokańskiego

**Paryż.** *(T. B. K.)* W sprawie marokkańskiej donoszą, że umowa francusko-niemiecka zyskała ogólnie przychylne przyjęciowe Francyi.

**Londyn.** „Morning Post" donosi, że Stany Zjednoczone są zadowolone traktatem marokańskim. Przy najmniejszem zajściu, w którem interesy Stanów będą narażone na szkodę, Stany ogłoszą protest, który będą wszelkimi siłami popierać.

### Rewolta francuskich marynarzy

**Paryż.** (TBK) Na okręcie wojennym ‚Danton' stojącym na kotwicy w Tulonie, wybuchła wczoraj groźna rewolta marynarzy. Żołnierze wywiesili czerwone chorągwie. Komendanta, który usiłował bunt uśmierzyć, czynnie znieważono. Przez kilka godzin rozgrywały się na okręcie rozruchy. Dopiero po nadejściu posiłków zdołał komendant stłumić bunt. Aranżerów tej rewolty aresztowano.

## Pogorszenie w stanie zdrowia Papieża.

**Rzym.** *(T. B. K.)* Papież Pius X. **cierpi ponownie na silny atak reumatyzmu.** Przyboczny lekarz zakazał papieżowi używania przechadzek po ogrodzie watykańskim.

## Aresztowanie kasyera filii Banku krajowego.

Od dłuższego czasu w krakowskiej filii Banku krajowego panowały nieporządki kasowe, których przyczyny z początku nie można było wyśledzić. Wdrożone dochodzenia dopiero w dniach ostatnich dały rezultat. Dyrekcyi udało się wpaść na trop sprawcy. Jak dotychczasowe dochodzenia wykazały, sprawcą tym jest **kasyer filii Banku p. W.,** którego też wczoraj późnym wieczorem **aresztowano** O ile dotąd zdołano stwierdzić, sprzeniewierzona kwota wynosi **z górą 20.000 koron.**

Aresztowanie to wywołało ogólną senzacyę, zwłaszcza w kołach urzędniczych, gdzie p. W. szeroko był znany. Dalsze śledztwo prowadzi policya.

# KRONIKA

**Kraków,** 6. listopada 1911.

**Z niedzieli.** Niedziela wczorajsza minęła w naszem mieście bez jakichkolwiek znamienniejszych wydarzeń Ranek wstał dosyć mroźny — wkrótce jednak w miarę zbliżania się południa, temperatura znacznie się poprawiła, chociaż wiatr silny dotkliwie dawał się we znaki.

Mimo to Linia A-B i plantacye tradycyjnym zwyczajem roiły się w południowych godzinach od spacerującej publiczności. Popołudniu panował niemniej ożywiony ruch nie tylko na plantacyach i poza miastem, ale także w kawiarniach i rozmaitych handelkach.

**Szkoły nauk politycznych w Krakowie.** Wskutek usilnych starań »Towarzystwa Polskiej szkoły nauk politycznych» i dzięki poparciu Sejmu krajowego miasto nasze, a równocześnie i całe nasze połeczeństwo pozyskało z dniem 3 go listopada jedną więcej wyższą uczelnię. W dniu tym bowiem przy licznym współudziale profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego wobec kompletu Zarządu Towarzystwa i Szkoły nauk pol. jako też przyszłych słuchaczy nowej szkoły, nastąpiło o 5 godz. po poł. uroczyste jej otwarcie. Po przemówieniu dyrektora Szkoły prof. Dra Michała Rostworowskiego i rektora Uniwersytetu prof. Dra Władysława Szajnochy, odbyły się pierwsze wykłady, |a mianowicie: prof. Czerkawskiego z zakresu rozwoju gospodarczego i Dra Wł Wróblewskiego z dziedziny austryackiego ustroju administracyjnego.

Znamiennymi i rokującymi dobre nadzieje dla nowej uczelni były słowa rektora Uniwersytetu, że wychodzi ona z Uniwersytetu jako odrębny organ, otoczona przez Uniwersytet opieką i życzliwością», Odkładając szersze omówienie tak ważnego dla naszego społeczeństwa faktu do przyszłego numeru, dziś poprzestajemy na wyrazach szczerych życzeń wydatnej i korzystnej pracy dla nowej instytucyi.

Staraniem innego grona osób z pp: adwokatem drem Gertlerem, drem Daszyńską — Golińską na czele założoną ozstała w Krakowie druga szkoła nauk społeczno — politycznych. Otwarcie tej szkoły odbędzie się dzisiaj w poniedziałek 6. bm w sali Tow. technicznego, Początek o godzinie 6 wieczorem Otwarcia dokona Dr. Julian Gertler, poczem p. Tytus Filipowicz wygłosi odczyt o szkołach nauk społeczno — politycznych w Anglii.

We wtorek 7 listopada rozpoczną wykłady: p. Władysław Dawid „Psychologia społeczna (6—7) Dr. W Jodko „Demokracya w nowoczesnem prawie państwowem" p St Szpotański „Spiski polskie w pierwszej połowie XIX wieku.

**Mianowania w Akademii Sztuk pięknych.** Nominacya Jacka Malczewskiego zwyczajnym profesorem Akademii ogłoszona wreszcie została urzędownie w »Wiener Ztg«; jednocześnie ogłoszona zostało mianowanie dotychczasowego docenta Akademii Sztuk pięknych w Krakowie Stanisława Dębickiego nadzwyczajnym profesorem w tej Akademii.

**Lekarze szkolni u prezydenta dra Lea.** Rada m. Krakowa wprowadziła w życie w roku bieżącym niezmiernej doniosłości nowość: instytucyę lekarzy szkolnych. Lekarze ci w liczbie 14 objęli swoje funkcye z dniem 15 września i już dzisiaj dzięki ich intenzywnym, sumiennym zabiegom widać po naszych szkołach znaczną poprawę pod względem hygienicznym i sanitarnym. W dniu wczorajszym lekarze szkolni pod przewodnictwem fizyka miejskiego udali się gremialnie do prezydenta Dra Lea, aby mu się przedstawić. W ich imieniu fizyk Dr. Janiszewski wygłosił dłuższą mowę, podnosząc zasługi prezydenta w kierunku wprowadzenia w życie instytucyi lekarzy szkolnych.)

W odpowiedzi prezydent Dr. Leo zapewnił lekarzy o swej przychylności dla sprawy hygieny szkolnej i wzraził życzenie, aby ta pierwsza instytucya w kraju, znalazła naśladowców także i w innych zarządach gmin.

**Resursa Urzędnicza w Krakowie** Wczoraj wieczorem odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie krakowskiej Resursy Urzędniczej przy licznym udziale członków. Sprawozdanie z całorocznej działalności, opublikowane drukiem, podnosi systematyczny rozwój Towarzystwa pod każdym względem Liczba członków wzrosła w roku sprawozdawczym, ponadto Zarząd rozwinął nader energiczną działalność w różnych kierunkach i poszczycić się może wydatnymi rezultatami swoich usiłowań.

W łonie Wydziału istniało kilka komisyi które z powierzonych sobie agend wywiązały się ku ogólnemu zadowoleniu. Zorganizowano także dramatyczne „Kółko amatorskie" które własnemi siłami urządziło szereg przedstawień, cieszących się nader liczną frekwencyą członków Resursy i ich rodzin. Ruch towarzyski i zabawowy równie jak w latach ubiegłych, był bardzo ożywiony. Nad sprawozdaniem tem rozwinęła się ożywiona dyskusya, w której przemawiało kilku mowców, podnosząc różne sprawy, dotyczące dalszego rozwoju Resursy, poczem przeprowadzono wybory zarządu i Wydziału na rok następny, uchwalając ustępującemu zarządowi absolutoryum i podziękowanie za skuteczną pracę. Prezesem wybrany został ponownie: Dyr. Magistratu Grodyński, radca Patkiewicz i dyr. szkoły realnej Dziurzyński. Ponadto weszli w skład wydziału pp. Bartoszewicz Kazimierz, Raszke Stanisław, Bitner Karol, Czerski Stanisław, Tatczyński, Klemensiewicz Edmund, Kobylański Ludwik, Niklas Stanisław, Orkiszewski Włodzimierz, Podwin Franciszek, Szneider Franciszek, Skoczylas Feliks, Sulimirski Bolesław. D.. Münz Michał, Dr Rybacki Edward, Stolarzewicz Karoj, Świerzyński Stanisław, Dr. Weiner Stanisław, Dr. Twaróg Feliks, Warzyński Wincenty.

**Z sali koncertowej**

Trzeci koncert abonamentowy, zapowiedziany na dzisiaj będzie dla Krakowa rewelacyą największego ze współczesnych skrzypków włoskich Arriga Serato, którego występ odpowie gorącym życzeniom, wyrażanym z kół muzycznych tutejszych. Serato kultywuje ze szczególnem umiłowaniem Bacha podbił tą swoją specyalnością nawet krytykę niemiecką nader surową dla każdego cudzoziemca, który się odważa zbliżyć do tego „panaceum niemieckości". Oto co pisał ubiegłej zimy sprawozdawca Allgem. Musik-Zeitung: »Musimy sobie powiedzieć z rezygnacyą, że nietylko nam Niemcom odsłania się najistotniejsza treść dzieł nieśmiertelnego kantora od św. Tomasza — skoro przedstawiciel rasy tak nam we wszystkich kierunkach przeciwnej, potrafi się tak głęboko w nią wczuć i tak intensywny dać jej wyraz, że ze zdumieniem przychodzi się zapytać po jego grze, czy my Niemcy istotnie zrozumieny Bacha... czy nie rózumiemy go trochę zanadto jednostronnie, zanadto po szkolarsku?«

Serato grać będzie w Krakowie koncert Beethowena Bacha preludyum i fugę na skrzypce solo, Vitaliego Ciaconnę. i dwa ustępy z koncertu D moll Wieniawskiego. Akompaniuje i współdziała w koncercie hr. Marta Malatesta, wyborna pianistka włoska.

Powszechne zaciekawienie wzbódził również zapowiedziany na 8 listopada koncert Henryka Colonny (Zengtellera) tenora scen włoskich o którego senzacyjnym debiucie w Neapolu prasa polska przy

niosła w swoim czasie obszerne informacye P. Colonna. występując po raz pierwszy w partyi Alfreda w Trawiacie miał sukces, jakiego doznało niewielu cudzoziemców rozpoczynających karyerę we Włoszech. Artysta bawi w Krakowie w przejeździe do Petersburga, gdzie ma dać dwa wielkie koncerty i wystąpi na kilku wieczorach prywatnych. Program krakowski obejmie arye z „Andrzeja Chénier“ Giordana, „Afrykanki“. „Manon“ i „Toski“ Pucciniego, „Wertera“ Masseneta, oraz „Halki“ i „Janka“. Współudział w koncercie przyjął znany wiolonczelista p. Maryan Paszkowski.

### Ze sportu footbalowego.

Rozegrany wczoraj na boisku pozlotowem między Polonią I“ i drużyną „Akademickiego Związku sportowego“ match nie wzbudził większego zainteresowania wśród publiczności i niewielką zgromadził ilość widzów; stawały bowiem do zawodów dwie młode dryżyny, nic mogące się wykazać znaczniejszymi rezultatami na boisku. Gra pomimo to miała interesujące momenty, z obu stron niektórzy poszczególni gracze wykazywali dużo sprawności i umiejętności technicznej, Prowadzona od początku w żywem i energicznem tempie uwydatniła ona przewagę drużyny „A. Z. S.“ jednakże i „Polonii udało się poprowadzić parę dobrze skonbinowanych i energicznych ataków, które dały jej dwa zdobyte goal„ tyleż ile zrobili przeciwnicy. tak że do pauzy stosunek był 2 : 2. Po pauzie drużyna „A. Z. S.“ zrobiłb jeszcze dwie bramki, a „Polonii“ pomimo częstych i gwałtownych ataków nie udała się przełamać linii obrony przeciwnika. Rezultat ostateczny zrzynósł drużynie „A. K. S.“ zwycięstwo w stosunku 4 : 2,

Zamiast wieńca na trumnę błp. Michała Adera złożyli na rzecz stowarzyszenia »Nadzieję« Jakobowie Judkiewiczowie 20 koron, Dr. Ludwikowie Landyowie 10 koron.

Zamiast wieńca na trumnę błp. Stefana Kaufmanna złożyli Dr. Schornsteinowie z Strzyżowa 10 koron, na rzecz tego samego stowarzyszenia.

Zamiast wieńca na trumnę błp. Franciszki Wachtlowej — złożyli Zygmuntowie Ehrenpreisowie 20 K Alfredowie Merzowie 20 K na cele kolonii leczniczej w Rabce a Ludwikowie Meyrowie 20 K na rzecz tow. bucikowego w Krakowie.

## Z teatru miejskiego.

(*»Bohaterowie« Shaw'a*)

»Bohaterowie« jedna z nienajlepszych komedyj Shawa, ma, może właśnie wskutek tego, najszersze powodzenie u publiczności. Zawdzięcza je łatwo uchwytnej karykaturalności rysunku postaci, odtwarzanemu środowisku bułgarsko-serbskiemu, z którem podświadomie już i niejako organicznie łączy się u nas pojęcie operetkowości, i nie poruszaniu głębszych zagadnień etyki jednostkowej i społecznej, do których Shaw w innych swoich utworach ma taką predylekcyę — aż za poważną i za szczerą dla komedyopisarza.

Problemat »bohaterstwa« militarnego w »Bohaterach« porusza Shaw bardziej zewnętrznie, ukazując odwrotną jego stronę fizyologiczną, »bohaterów« w świetle sytuacyi, wytworzonej przez ich powszednie, zwykłe ludzkie potrzeby. Genealogię takiego bohaterstwa wyprowadza z przypadku i zbiegu okoliczności, niezależnych od woli »bohatera«, zapędzonego w ten sposób na koturny, na których już mimowiednie przybiera on odpowiednią bohaterską pozę, aż w końcu sam zaczyna wierzyć, że ta poza jest jego prawdziwą naturą. Psychologii takiego napół — fanfarona, a napół poniesionego przez własny atawistyczny temperament półbarbarzyńcy, (tylko rasy o niewysubtelnionej organizacyi nerwowej wydawać mogą militarnych »bohaterów« impetu) przeciwstawia następnie zimne, rozumne męstwo i umiejętność zawodowego żołnierza — europejczyka, i stwarza kontrast przepyszny, o wysokiem napięciu siły komicznej. Ten zawodowy wojownik jest przytem typowym anglosasem (choć go w »Bohaterach« Shaw ucharakteryzował na Szwajcara, nikt tej masce nie wierzy) i służy dowodem, ile pod zimną, czasem szorstką powłoką zewnętrzną człowieka północy i racyonalistycznej kultury ukrywać się może prawdziwego ciepła i romantycznego polotu wyobraźni; rehabilitacya angielskiego chłodu, flegmy i trzeźwości przeprowadzona znakomicie.

Dla wykonawców pole do popisu w tej komedyi Shawa jest duże, ale zarazem śliskie, zwłaszcza dla otwórcy rola bułgarskiego »bohatera« majora Saranowa. Aktor na scenie teatru musi grać aktora na scenie swego otoczenia, który jednocześnie ma świadomość swego aktorstwa i pozy i w przystępach zdrowego rozsądku traktuje samego siebie na pół ironicznie. Tę dwoistość i dwustronność swej roli doskonale pojął i uwydatnił p. J. Węgrzyn, grający Saranowa, a nie wpadł przytem w przesadę, trącącą clown'ostwem, o co było łatwo. Takie same pierwiastki clown'owskiema, a raczej może mieć rola Szwajcara majora Bluntschli'ego, i p. Junosza, naogół grający ją poprawnie i swobodnie, uległ jednak w części ich suggestyi i postaci Szwajcara nadał nieco za wiele komizmu.

Że p. Słubicka w charakterystycznej roli żony podtatusiałego majora i bogatego hotelarza w jednej osobie, Petkowa (grał go ze spokojnym jowialnym humorem p. Jednowski) była doskonałą, stwierdzać nawet nie potrzeba, albowiem ona czy to jako bułgarska czy polska pani Dulska czuje się w swoim żywiole.

Rolę rezolutnej i przebiegłej, a ambitnej pokojówki Luki p. Mrozowska pojęła trafnie, ale w przeprowadzeniu właściwa grze p. M. wogóle afektacya, oraz ton i gest nazbyt już rozlewnie-frywolny zarysowały tę postać konturami zbyt grubemi, sekundował jej dobrze jako sprytny lokaj p. Miarczyński. Miłą, naturalną, w miarę afektowaną i patetyczną odpowiednio do wymagań roli, w miarę mimowoli kokieteryjną a jednocześnie szczerze uczuciową była p. Mrozowska, pomimo swych niezupełnie odpowiednich warunków zewnętrznych. Wogóle całość tego wznowienia komedyi Shawa przy zmienionej prawie zupełnie obsadzie szła gładko, aczkolwiek ma ona na krakowskiej świetniejszą tradycyę zespołu i wykonania

*St. M.*

## Przegląd tygodniowy.

Jest dla kronikarza tygodniowego obecnie stanowczo nieprzyzwoitem pisać o rewolucyi chińskiej, kontrrewolucyi portugalskiej, rokowaniach marokańskich i tym podobnych egzotycznych awanturach, któremi obficie raczą swoich czytelników nasze pisma codzienne. Obecnie każdy Krakowianin znacznie lepiej i dokładniej jest poinformowany o ustroju Chin, stanie zbiorów kości słoniowej we francuskiem Kongo i interesach braci Mannesmanów w Marokku, niż o sprawach swego własnego miasta, nie mówiąc już o sprawach całej Polski. Do takich nieprzyzwoitych tematów powinnaby należeć także i wojna włosko-turecka, gdyby nie niespodziewany i godny uwagi obrót, jaki ona przybrała. Oto Turcy i Włosi, zamiast na karabiny i armaty, toczą od pewnego czasu z dziwną zgodnością walkę na broń »kalospintechromokrenizacyi«, jakby powiedział Prus, czyli poprostu blagi, drukowanej na cierpliwym papierze gazet ku zbudowaniu potulnie, a sumiennie czytających to wszystko cierpliwych czytelników.

Podług informacyj z Konstantynopola, mężne wojska tureckie i waleczne zastępy Arabów już dawno wyparły tchórzliwych Włochów ze wszystkich ich pozycyj w Tripolisie, odebrały samo miasto Tripolis i żołnierzy włoskich powrzucały do morza; od zasypania morza Śródziemnego faszynami, aby przejść je następnie suchą nogą i jednym szturmem zdobyć Rzym, powstrzymała je tylko zapadająca właśnie noc.

Podług informacyj z Rzymu, niezrównane wojska włoskie (zginął z nich tylko jeden bersagliero przez nieostrożne obchodzenie się z bronią), nietylko utrzymały swoje pozycye, ale posuwają się wciąż w nieodpartym zwycięskim pochodzie w głąb kraju. W armii tureckiej panuje według nich takie przygnębienie i dezorganizacya, że oficerowie sami odbierają sobie życie z rozpaczy, a żołnierze, bojąc się osobiście, pocztą masowo odsyłają swoje karabiny do sztabu włoskiego, prosząc o przebaczenie i łaskę. Tureckie ministeryum wojny przez oddaną sobie agencyę telegraficzną bezlitośnie w jednym dniu uśmierca 5000 Włochów, a drugie tyle bierze do niewoli; na znak radości kupcy w Konstantynopolu stoją przed swoimi sklepami i rozdają przechodniom darmo chałwę i rachatłukum (mile-patryotyczny przykład, godny naśladowania przez ich krakowskich kolegów). W odpowiedzi na to na drugi dzień włoskie ministeryum wojny uśmierca dwa razy tyle Turków i Arabów, a po ulicach miast włoskich nawet konie dorożkarskie pędzą nie inaczej jak w radosnym galopie, podrzucają kapelusze do góry i krzycząc: »niech żyje włoski Tripolis!«

Kto weźmie ostatecznie górę w tym telegraficznym turnieju, przewidzieć obecnie trudno; na razie wysuwają się naprzód stanowczo Włosi, albowiem Turków na 10 zabitych telegraficznie przypada przynajmniej 1 rzeczywiście zabity żołnierz włoski, — u Włochów zaś stosunek ten wyraża się 1:100. Jedyne sukcesy włoskiego oręża to rzezie wyprawiane przez żołnierzy włoskich — wśród bezbronnych starców, kobiet i dzieci trypolitańskich.

Ta energiczna polityka kolonialna rządu włoskie go zasługuje na wszelkie pochwały. Przyczynia się bowiem bardzo skutecznie i wydatnie do dobrowolnego przyjmowania przez barbarzyńskie ludy Afryki cywilizacyi europejskiej drogą poglądowego unaoczniania im jej istoty. Ja ze swej strony proponowałbym rozdzielenie tegorocznej nagrody pokoju Nobla pomiędzy markiza di San Giuliano i Giolittiego, albo pomiędzy wszystkich członków gabinetu włoskiego.

A nagroda, z jakiegokolwiek źródła, słusznie się ministrom włoskim należy, choćby tylko za pracę koło wskrzeszania w Europie zabitych w Afryce przez Turków żołnierzy włoskich. Przywracanie życia nieboszczykom jest bezwarunkowo zadaniem trudnem jednak nie niewykonalnem. Po dowody na to niepotrzebujemy zresztą aż do Włoch wędrować, kiedy robi to u nas w Krakowie, wytrwale i konsekwentnie od pewnego czasu »Głos Narodu«. Uśmierciwszy naprzód radcę Czesława Pieniążka wspólnie z ks. Kopycińskim w mowie pogrzebowej pod grobem ks. Stojałowskiego, wskrzesił go następnie drogą sprostowania na podstawie §. 19 (»nie jest prawdą, jakobym ja był śp. Pieniążkiem, natomiast prawdą jest... i td.), a nie mogąc się już wstrzymać w ferworze wskrzeszania, w parę dni potem podniósł znowu z grobu sp. radcę miejskiego Sulikowskiego, wymieniając go pomiędzy głosującymi za utrzymaniem boiska i kramów na Błoniach. (Co za przewrotność! Głosować w sekcyi ekonomicznej jeszcze i po śmierci! Jedynie działaniu zaraźliwego przykładu wyborów można to przypisać!)

Swoją drogą — taka umiejętność sprawowania zastępczo funkcyi trąby sądu ostatecznego przydałaby się także naszym sądom przysięgłych. Krakowski sąd przysięgłych, uniewinniając p. Borowską, a lwowski, skazując na tak lekką karę, p. Brytan-Kozłowską, miały, przypuszczamy, na oku cele dydaktyczne — ostrzeżenie mężczyzn przed budzeniem w kobietach »la grande passion«. Pomimo to jednak, kto wie, czy nie zmieniłyby one swoich wyroków dowiedziawszy się od wskrzeszonych ofiar »nieostrożnego obchodzenia się z bronią« szczegółów ich ostatnich rozmów, każdego ze swoją »grande amoureuse« Wobec tego jednak, że sądy nie rozporządzają potęgą wskrzeszającą jaką posiadają ministrowie i »Głos Narodu«, strzeżcie się donżuani!.

»La grande passion« bowiem tłumaczy i usprawiedliwia w oczach ludzkich wiele, ale tem nie mniej skutki może mieć fatalne. Nie należy żywić jej ani do kobiety, ani do sławy, ani do władzy, ani do żadnej rzeczy, która choćby gramatycznie żeńskiego jest rodzaju — zmienne to i kapryśne istoty. Jaką »grande passion« do władzy i polityki miał nasz przyjaciel bar. premier Gautsch — i jakże skończył.!

Bodaj że na tem miejscu przepowiadany zostało po raz pierwszy poważnie przez mojego poprzednika upadek min, Gautscha, pomimo, że wykazał on w swojej pieśni łabędziej tyle jeszcze energii. Nic mu to nie pomogło, jednocześnie bowiem zdradził się z brakiem odczucia i zrozumienia wysokich nastrojów obecnej polityki austryackiej. La donna è mobile! Zastąpił go też mąż obdarzony w wyższym stopniu cenną zdolnością przystosowywania swych przekonań do zmiennych konjunktur politycznych, hr Stürgkh.

Czy z taką łatwością przyjdzie mu rządzić, z jaką zmieniał poglądy, zobaczymy.

# NOWY GABINET.

Wiedeń, 4 listopada 1911

Dzisiejsza »Wiener Zeitung« ogłosiła nominacyę członków nowego gabinetu. Nowi ministrowie w poniedziałek przedstawią się Izbie poselskiej. Rezultat przesilenia gabinetowego stanowi prawdziwą i to niemiłą niespodziankę, streszczającą się w tem, że misyę utworzenia nowego gabinetu otrzymał hrabia Karol Stürgkh.

Ostatnia mowa barona Gautscha nie pozostawiła najmniejszej wątpliwości, że po nieudałej próbie utworzenia większości polsko-czesko-niemieckiej prezydent ministrów nie daje za wygraną, lecz przystąpi do rekonstrukcyi swego gabinetu, by w myśl wyznawanych przez się zasad utorować drogę do tej większości. Sama więc dymisya gabinetu barona Gautscha nie przyszła niespodziewanie; niespodzianką natomiast był fakt, że baron Gautsch nie staje na czele gabinetu, w którym i naród czeski otrzymać miał swych przedstawicieli.

O szczerości dążeń i zamiarów barona Gautscha nikt nie ma powodu powątpiewać. Baron Gautsch dążył do utworzenia gabinetu parlamentarnego, gotów był ustąpić, gdyby osoba jego stanowić miała przeszkodę w urzeczywistnieniu tego planu. Nie jego więc wina, że do utworzenia gabinetu parlamentarnego nie przyszło. Powodów szukać raczej należy w stosunkach i składzie stronnictw parlamentarnych. To ciągłe przelicytowywanie się w radykalizmie niweczy w jednej chwili nici porozumienia, nawiązane z mozołem przez jednostki spokojne. Wytwarzanie zaś atmosfery dusznej doprowadza do wyjścia najmniej pożądanego i zużywania najlepszych sił.

Fakt, że do steru rządów powołano obecnie gabinet urzędniczy, dać musi izbie poselskiej wiele do myślenia. A już poważne budzi obawy fakt, że na czele tego gabinetu stanął hrabia Stürgkh, człowiek duszą oddany partyi chrześcijańsko-społecznej, tej partyi, której dotychczasowe rządy zaprowadziły Austryę nad brzeg przepaści.

Gdyby istniała choćby mała nadzieja, że stosunki w drugiej izbie głosowania powszechnego wnet się skonsolidują i do utworzenia trwałej większości już nie daleko, zapewne i baron Gautsch, chociaż sterany na siłach, pozostałby i nadal na swem dotychczasowem stanowisku do chwili, w której stronnictwa zdecydują się ująć ster rządów w własne ręce. Zdaje się, że o tej możliwości koła miarodajne zwątpiły i za wczasu pomyślały o gabinecie, któryby sprostał i większym trudnościom.

Gabinet urzędniczy stał się z czasem synonimem nazwisk nic nie mówiących. Taki gabinet nie budził w izbie zapału, ale też i nie wywoływał nienawiści. Patrzano nań jak na zjawisko przejściowe, lub też zapowiedź lepszych czasów. Zdaje się jednak, że tym razem sprawa ma się odmiennie.

Przeglądając listę nowego gabinetu, przyjść trzeba do przekonania, że każdy z nowych ministrów to indywidualność, która już coś zdziałała, czemś trwałem w pamięci współczesnych zapisać się potrafiła. Baron Heinold jako prezydent Slązka, a potem namiestnik na Morawach, zakosztował już do syta, ile trudu i cierpliwości wymaga rola pośrednika między dwoma narodowościami, a przecież wyszedł ręką obronną. Nowy minister handlu Rössler to fachowiec pierwszej wody, którego nazwisko wiąże się ściśle z najważniejszymi traktatami handlowo-politycznymi naszej monarchii. Baron Forster znany jest jako ten, co karku nie ugnie, a do celu dotrze Dr. Hochenburger, Meyer i Georgi w niczem poprzednim nie ustępują, a zbytecznem będzie rozwodzić się nad tem, jak wytrawną siłę stanowi w gabinecie ekscelencya Wacław Zaleski. Jeden tylko minister wyznań i oświaty Hussarek, jakkolwiek jest wybitną indywidualnością, z żadnej strony nie spotka się z zaufaniem w parlamencie, jeśli odliczymy chrześcijańsko-społecznych, którzy temu wybitnie klerykalnemu politykowi swego poparcia nie odmówią.

Tak więc ten gabinet urzędniczy pod względem parlamentarno-politycznym z powodu, że kierownictwa spoczywa w rękach hr. Sturgkha a ministerstwo wyznań i oświaty w rękach prof. Hussarka, w miarodajnych sferach parlamentarnych budzi poważne obawy o los całego systemu rządów parlamentarnych w państwie. O ile bowiem obecny gabinet nie zdoła skonsolidować grup parlamentarnych, przygotowany on jest do rządów na podstawie § 14.

Dla Koła polskiego drugi to z rzędu gabinet, w którym Polacy nie mają teki resortowej. Wprawdzie minister Zaleski otrzymał równocześnie i kierownictwo ministerstwa rolnictwa, lecz tylko tymczasowo, gdyż teka ta zastrzeżoną jest dla ministra-Czecha, dra Brafa. Jeśli sprawdzi się, że gabinet obecny nie prędko ustąpi, to Koło polskie przez długi czas nie będzie miało tej reprezentacyi w gabinecie, jaka mu się słusznie należy, bo stanowi dziś w izbie poselskiej stronnictwo najpoważniejsze. Zdobycie ponowne teki resortowej nie będzie teraz rzeczą łatwą, bo stać się to może tylko kosztem Niemców lub Czechów, a ci bacznie patrzą na swój »stan posiadania«. Koło polskie zwołane zostało na poniedziałek na posiedzenie. Nie wiadomo więc jeszcze, jakie stanowisko w tej sprawie zajmą poszczególne frakcye.

Ze stronnictw izby poselskiej dotąd tylko związek narodowy niemiecki zaznaczył swe stanowisko wobec nowego gabinetu, określając to stanowisko jako wyczekujące. Uchwała ta zapadła z wielkim mozołem, gdyż skrzydło radykalne przyspiesza proces rozkładu, w jakim związek narodowy niemiecki dawno już się znajduje. Związek niemiecki straci zresztą swą przewagę liczebną, jeśli zjednoczenie chrześcijańsko-społeczne wyjdzie z swej dotychczasowej rezerwy. A wiele za tem przemawia. Za zjednoczeniem chrześcijańsko-społecznem pójdą wtenczas i pewne żywioły ze związku narodowo-niemieckiego.

W każdym razie najbliższy czas już pokaże, czy izba poselska gotową jest do pracy pożytecznej.

*-ag-*

---

HJALMAR CEDERBORG.

# CHIŃCZYK.

Obudziłem się w nocy i nie mogłem zasnąć. W pokoju panował półmrok — noc była letnia. Pasma światła mlecznego koloru mięszały się z cieniami, blado-szarawymi, jak popiół. Światło odbijało się iskrami, kropkami i wąskimi paseczkami w lustrze, na ścianie i w trójkątach drutów mosiężnej lampy wiszącej.

Okno było otwarte na oścież. Słyszałem z ulicy głosy i tłumiony śmiech. Między prętami żaluzyi (we dnie zielonej, obecnie szarawo-czarnej) błyszczała czerwonawa gwiazdka. Myślałem, że to był Mars. Jest dużo czerwonawych gwiazd, ale przy takiem niezbyt ciemnem niebie mogła błyszczeć tak jasno tylko jedna planeta, Mars.

Leżałem i różne myśli i wspomnienia roiły się w mojej głowie; niektóre były smutne, większość pusta, bez wartości. W uszach dzwoniła mi melodya. której nienawidzę. I przeszła mi przez głowę myśl: „Jasnem jest, że nie od naszej woli zależy, jaka melodya zapada nam w duszę. Nie należy także od mojej woli, jaka myśl przyjdzie mi do głowy: wszak może nie przyjść żadna. A sama wola czy zależy odemnie samego?

To ostatnie najmniej. Pragnę wielu rzeczy, których pragnąć nie powinienem. Żebym tak mógł zasnąć!"

Gwiazdka wciąż jeszcze błyszczała czerwonem matowem światłem na szarowem tle nieba. Przypomniały mi się słowa:

Ludzie przez życie swoje przechodzą wiecznie samotni.

Idą, jak gwiazdy, nie spotykając się wzajem. Skąd te strofki? A, teraz przypominam sobie. To chiński wiersz Li-taj-pe, „tego nieśmiertelnego, lubiącego popijać". Pił on wódkę ryżową z porcelanowej filiżaneczki i zaglądał do niej już nazbyt często, co stało się wreszcie przyczyną jego śmierci; pewnego razu wracając na swoją łódkę-pływające mieszkanie, po wysuszeniu licznych filiżaneczek, potknął się na kładce i utonął w Żółtej rzece.

Czym ja znał kiedy jakiego Chińczyka? Zresztą, tak, w jednej z wielkich restauracyj u nas w Stokholmie znajdował się wśród innych służących Chińczyk. Bóg go wie, jak on tu trafił. Powinien był mówić po angielsku, ale mówił i po duńsku. Był bardzo szczupły, o dziecinnym wyrazie twarzy. Cerę miał blado-żółtą i piękne, łagodne i mądre oczy Usta miał otoczone całą siecią drobnych starczych zmarszczek i fałdów, tak charakterystycznych dla zgrzybiałych raz Dalekiego Wschodu.

Było to wkrótce po bitwie pod Mukdenem. Chciałem poruszyć go zapytaniem: „Pan jesteś Japończykiem?" On odpowiedział stłumionym głosem: „Urodziłem się w Chinach, a mieszkałem w Sanghaju", t. j. w Szanghaju. Obserwowałem go, podczas gdy on usługiwał towarzystwu, złożonemu z członków naszego parlamentu Chińczyk odbijał pomiędzy nimi swoją wytwornością, a ja śmiałem się do siebie, patrząc na ich słoniowate figury, tłuste, nalane twarze i niby tłuszczem pociągnięte bezbarwne oczy, i przytem przypomniałem sobie, jak mnie jeszcze w szkole uczono, że rasa germańska uosabia ideał piękności ludzkiej. Nie było żadnej wątpliwości, że ci mężowie stanu są przedstawicielami wyżej wymienionej rasy.

Goście lubili tego małego Chińczyka. Był on przedmiotem ogólnego zainteresowania i otrzymywał dobre napiwki, a kiedy to spostrzegali jego koledzy-aryjczycy, twarze ich stawały się jeszcze bardziej żółte niż twarz Chińczyka i zaczynali patrzeć na niego jeszcze skośniej, niż on na nich. A jeden z tych kolegów, bardziej świadom od innych w rzeczach różnic rasowych i rasowej nienawiści, stał zawsze gdzieś w kącie i zaciskał pod serwetką pięście, jakby ćwicząc się w boksie.

Ludzie przez życie swoje przechodzą wiecznie samotni..

Leżałem z zamkniętemi oczyma, mając nadzieję w ten sposób prędzej zasnąć, ale lekki powiew wiatru zmusił mnie do otwarcia oczu. To wpadł do pokoju motyl nocny i miotał się, szukając wyjścia. Potem wyleciał i wszystko ucichło.

Za oknem słychać było niepewne kroki podpitego człowieka.

A gwiazdka wciąż migotała i migotała.

...Kiedym zobaczył po raz drugi małego Chińczyka w restauracyi, była tam noc dzikiej orgji. Nas było kilku ludzi, literatów i należących do świata artystycznego. Nasz znany Markel był tam również, ale był pijany. Ten stary student z uniwersyteckiego miasta Upsali filozofował z Chińczykiem. Wyobraźcie sobie filozofię takiego, solidnie podpitego, studenta w rozmowie z kelnerem-Chińczykiem.

— Pan, mały Chińczyku, co pan właściwie myślisz o śmierci?

— Widać było, że Chińczyk jest zdumiony takiem dziwnem pytaniem, zwłaszcza w takich okolicznościach. Mówić o śmierci z cudzoziemcem jest w wysokim stopniu nieprzyzwoicie Ten cudzoziemiec był wyraźnie pijany, ale i w trzeźwym stanie był to widocznie człowiek nieco gruboskórny. Twarz Chińczyka starała się usilnie nie zdradzić tych wszystkich myśli. Jasnem było, że chce on uniknąć odpowiedzi.

Ale Markel powtórzył pytanie.

— Ty, mały Chińczyku, żeby cię porwały dyabły i smoki! Nie dostaniesz na piwo, jeżeli nie odpowiesz mi, co myślisz o śmierci.

Chińczyk bardzo uprzejmie się uśmiechnął. Chciał pomyśleć naprzód, zanim odpowie. Po twarzy jego znać było, że postanowił nie mówić tego, co naprawdę myśli, a powiedzieć coś odpowiedniego do okoliczności. I dlatego w końcu odpowiedział to samo, co król Fu tse jednemu z uczniów na takie samo pytanie; tej odpowiedzi nauczył się nasz mały Chińczyk prawdopodobnie jeszcze jako mały chłopiec w szkole, w Szanghaju.

— Nam jeszcze niewiadomo, co to jest życie, — cóż więc ja mogę powiedzieć o śmierci?

Chińczyk, uśmiechając się uprzejmie, powiedział to duńskim językiem który bardzo był podobny do szwedzkiego. Powiedział to wszystko szybko, mechanicznie niemal, jakby lekcyę katechizmu, jak prawdopobnie i było w rzeczywistości. My popatrzyliśmy na siebie wzajemnie ze zdumieniem. Marceli był poprostu nie przytomny z zachwytu. Chciał uściskać Chińczyka. Zapomniał przy tem o wszystkich swoich tytułach. Wyraził nawet życzenie, że chce wziąć go jako towarzysza podróży w projektowanej wycieczce do wschodniej Azyi. Potem wyciągnął z kieszeni pantalonów paczkę asygnat i próbował wręczyć je Chińczykowi, ale ten wśród ukłonów i uśmiechów cofnął się, a asygnaty upadły na podłogę.

Zabieraliśmy się już do wyjścia. W kurytarzu podszedł do nas Chińczyk, niosąc systematycznie złożone asygnaty i wręczył je jednemu z nas. Markel był już na ulicy, gdzie w gwałtownej dyskusyi z dorożkarzem zdążył znowu zapomnieć o swojem stanowisku, tytułach i t. d. C. d. n.

# Sprawy miejskie.

Komisya dla reformy statutu miejskiego zebrała się w licznym komplecie w sobotę dnia 4. bm. i obradowała przez 3 godziny nad reformą wyborczą. Po uchwaleniu wniosku, że komisya statutowa ma się co najmniej raz na 14 dni zbierać celem kontynuowania pracy nad reformą statutu, przystąpiono do obrad nad wnioskiem radcy Daszyńskiego, żądającego czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, którą to zasadę komisya statutowa w dniu 29. września br. uchwaliła. Po wysłuchaniu opinii posłów sejmowych, będących równocześnie członkami komisyi dla reformy statutu miejskiego, co do widoków uchwalenia statutu przez Sejm krajowy i ewentualnego stanowiska władzy rządowej, postawił radca Daszyński wniosek, by czynne prawo wyborcze do Rady miejskiej nadane zostało osobom, 24 lat liczącym bez względu na ich płeć, a od roku w Krakowie osiadłym. W ożywionej dyskusyi uchwalono nadać czynne prawo wyborcze wszystkim osobom płci męskiej, 1) którzy w chwili rozpisania wyborów ukończyli 24. rok życia 2) są obywatelami austryackimi 3) mieszkają stale w Krakowie od 3 lat.

Równocześnie uchwalono nadać czynne prawo wyborcze i kobietom, jednak z ograniczeniami, które na następnem posiedzeniu komisyi statutowej omówione i sformułowane zostaną. Dyskusye nad wnioskiem X. Dra Caputy, by prawa wyborczego udzielić jedynie tym, którzy mówić i pisać po polsku umieją, odroczono do bliższego rozpatrzenia.

W komisyi statutowej, która dotąd pracowała rzeczowo i spokojnie, traktując sprawę z punktu widzenia dobra miasta, wywołało na ostatniem jej posiedzeniu rozdźwięk przemówienie wiceprezydenta miasta Dra Szarskiego. Wystąpienie to musi tem więcej zadziwić, ile że p. Dr. Szarski winien się liczyć z faktem, że jego enuncycya jako wiceprezydenta miasta w tak ważnej sprawie, jaką jest reforma statutu, więc w sprawie wymagającej rozwagi i zastanowienia, ma donioślejsze znaczenie, aniżeli zdanie każdego innego członka komisyi.

X. Dr. Caputa wystąpił na posiedzeniu komisyi statutowej z żądaniem, by warunkiem czynnego prawa wyborczego do Rady gminnej była znajomość języka polskiego w słowie i piśmie — wniosek, który przyjęty, byłby w sprzeczności z już powziętą uchwałą komisyi statutowej, że czynne prawo wyborcze mają mieć wszyscy, którzy ukończyli 24 rok życia bez względu na to, czy umieją czytać i pisać, a więc nadającą prawo wyborcze jak najszerszym warstwom.

W ożywionej dyskusyi, wywołanej tym wnioskiem, głos wiceprezydenta Dra Szarskiego wywołał rozdźwięk. Dr. Szarski nie zadowolnił się poparciem wniosku X. Caputy i jego motywami, lecz dodał argumenty, wzbudzające podejrzenie, że p. Dr. Szarski nie kierował się jedynie względami narodowymi.

W przemówieniu swojem bowiem twierdził, że Żydzi w naszem mieście kierują się separatystycznymi względami i wskazał na fakt, że przy ostatnim spisie ludności kilka tysięcy Żydów zapisało język żydowski, względnie niemiecki jako język potoczny. Pomijamy już ton przemówienia, który wywołał zdziwienie u wszystkich obecnych, zwłaszcza że p. Dr. Szarski zwykł milczeć lub przemawiać spokojnie; ale zastanowić musi każdego argumentacya p. Dra Szarskiego. Wszak zna on stosunki w mieście, a więc i między Żydami i dobrze wie, a przynajmniej wiedzieć winien, że nieznajomość języka polskiego, którą niestety w pewnych sferach żydowskich napotykamy, nie została wyłącznie przez te sfery zawinioną.

Wie o tem p. wiceprezydent Szarski, że do tego przyczyniło się w wielkiej mierze i społeczeństwo polskie, które zamiast przyciągać te masy i pozwolić im zapoznawać się z kulturą polską, Żydów od tej kultury powstrzymywało i odpychało.

Wie o tem dobrze wiceprezydent Dr. Szarski, że to zapisanie języka obcego przez kilka tysięcy Żydów było wynikiem potępienia godnej agitacyi i obałamucenia mas, przeciw czemu wszyscy Żydzi w całym kraju jawnie i otwarcie zaprotestowali.

Wie o tem również p. Dr. Szarski, bo jako wiceprezydent miasta winien to wiedzieć, że jeżeli dziś wśród mas żydowstwa spotykamy ludzi, nie umiejących czytać i pisać po polsku, że nie ich to jest wyłączną winą, lecz także zarządu miasta, który nie buduje dosyć szkół w dzielnicach żydowskich, ani też nie przeprowadza przymusu szkolnego. Żydzi w Radzie m. zasiadający dopominają się od szeregu lat, by tym kardynalnym i słusznym żądaniom zadość czyniono, a mimo to głosy te odpowiedniego posłuchu nie znajdują.

Zarzut uczyniony przy tej sposobności Żydom, że nie spełniają swoich obowiązków, a domagają się równouprawnienia, nie był rzeczywistym wyrazem zapatrywania p. Dr. Szarskiego. Wie on chyba dobrze, że Żydzi obowiązki swoje spełniają, a jedynie domagają się słusznie równouprawnienia w wielu kierunkach, w których są upośledzeni.

Również obawy, wyrażone co do ruchu separatystycznego, oparte widocznie na pożałowania godnych stosunkach wschodnio — galicyjskich, musi każdy znający stosunki krakowskie, (a powinien je znać niewątpliwie i p. Dr. Szarski) uważać za płonne, i bez głębszego znaczenia. Mamy też silne przeświadczenie, że wywody p. Dra Szarskiego nie przemowiły do przekonania członków komisyi statutowej, zwłaszcza, że szły dalej niż argumenty X. Caputy i jego myśl przewodnia, która przyświecała jego wnioskowi, zmierzającemu jedynie do zabezpieczenia Krakowowi polskiego charakteru.

P. Dr. Szarski okazał się w tym wypadku »plus pape, que le pape«.

# Rewolucya w Chinach a Europa.

Każda rewolucya, jako taka, zawiera w sobie dążenia przewrotowe pod względem ekonomicznym społecznym i politycznym. Okres początkowy wszelkich wrzeń i propagandy rewolucyjnej zwykł poprzedzać czas starć i walk przekonaniowych i wybijania się na plan pierwszy myśli nowych, śmiałych, jaskrawo odbijających od dotychczasowego tła ideowego życia danej społeczności. Myśli te nazywa jeden ze socyologów (L. Gumplowicz) ideami twórczemi i czynnikiem pierwszorzędnej wagi w społecznej ewolucyi. Idee te mają być główną wartością i możnością czynu i wpływu bezpośredniego jednostki na bieg życia społecznego i kształtowania się społecznych form współżycia

Nie wchodząc w meritum tego zapatrywania, zaznaczamy, że wprawdzie idee te przygotowują rzeczywiście grunt do przyszłych czynów mas, lecz prócz tego wymagają też skądinąd już przygotowanego gruntu. Tę zaś pracę spełniają nierównomierności w ustosunkowaniu władzy i potęgi, i wielkie różnice stosunków ekonomicznych poszczególnych warstw danego społeczeństwa.

Drugim okresem procesu rewolucyjnego. jest wewnętrzna konsolidacya rewolucyi, więc i powstawanie tajnych stowarzyszeń, praca oświecania i uświadamiania mas, organizowania ich i t. p. Trzecim — przejście do środków szybkich i gwałtownych — więc t. zw. wybuch rewolucyi.

Koniecznym więc warunkiem wszelkiej rewolucyi jest pewna dysproporcya spraw i przywilejów wśród poszczególnych warstw społeczeństwa i przekonanie, że może im być lepiej. Stąd bowiem wyłania się pożądanie praw dla siebie.

W obecnej rewolucyi chińskiej widzimy wszystkie powyższe czynniki tego rodzaju ruchów. a jest ona tem ciekawszą, że choć tak odległą od Europy, jest jednak z nią genetycznie związaną; i kto wie, czy przez wpływy swe na nią nie zacieśni jeszcze bardziej tych więzów.

Zbytecznem, sądzę. jest dowodzić, że Europa wielce się przyczyniła do wybuchu rewolucyi w Chinach, jeśli już abstrahujemy naturalnie od powodów czysto lokalnej i wewnętrznej natury, jak nienawiść do dynastyi mandżurskiej. Wystarczy zaznaczyć kilka dat historycznych i kilka czynników społecznych. Wystarczy przypomnieć sobie przebieg wyprawy Walderseego i wskazania, jakie dostał od niemieckiego cesarza Wilhelma, wojnę japońsko chińską i rosyjsko-japońską. Należy też uprzytomnić sobie, że Chiny, to olbrzymie zbiorowisko ludzi żyjących wśród prastarej lecz skostniałej, zużytej i przeżytej cywilizacyi systematycznie musiały opłacać haracz europejskiej cywilizacyi, żywej i silnej. Systematyczny i zrozumiały wyzysk i ucisk Europy wobec Chin prowadzony bezwiednie i bez uszanowania godności narodowej chińskiej, to główne pobudki rewolucyi chińskiej. Jeśli do tego dodamy straszną nędzę, w jakiej żyją olbrzymie masy ludności chińskiej, systematyczne niemal klęski elementarne, bezmierną chciwość i skrajny konserwatyzm dynastyi panującej, to jasnym się stanie fakt, że w Chinach wybuchła rewolucya, a może dziwić nas tylko to, że dojrzała tak prędko.

I w tem właśnie należy szukać czynnej, choć bezwiednej pomocy Europy. Rewolta antyeuropejska, stłumiona swego czasu barbarzyńsko przez koalicyę wojsk Europy, wzbudziła chęć zdobycia sił takich i takich możności, by one potrafiły pokonywać białego wroga. Te chęci, te uczucia zaś były tak silne, że potrafiły przygotować ruinę „chińskiego muru“

Zaczęła się gorączkowa praca wewnętrzna, skupianie się, szukanie dróg wspólnej obrony przeciw wspólnemu wrogowi. Ten proces odrodzenia się godności narodowej i państwowej wśród chińskich mas zawdzięczają Chiny przeważnie, jeśli nie wyłącznie obecnym stosunkom w Europie. Poruszonym i w znacznej mierze zorganizowanym już masom brakło jeszcze tylko poznania środków, jakimi mogłyby dojść do upragnionych celów. Wojna japońsko-rosyjska uczy Chińczyków, że właśnie w orężu Europy, w zdobyczach jej postępu, należy szukać broni na Europejczyków. To daje impuls coraz bliższego zapoznawania się z cywilizacyą zachodu. Zapoznawanie się zaś to poucza pojętnych uczniów o tem, że wieloletnią uprzednią pracę ich w tym względzie należy usystematyzować w ten sposób, że odbudowa winna zacząć się od wewnątrz I oto pierwsze przejawy tej olbrzymiej pracy i tego potężnego ruchu, zwracają się przedewszystkiem przeciw wrogowi wewnętrznemu — przeciw dynastyi mandżurskiej. I w przygotowaniu do walki tej też pomocną była Europa. Bo oto jakie świadki działały najsilniej na uświadomienie mas: Dokładna znajomość historyi rewolucyi we Francyi, w setkach tysięcy rozrzucane rysunki Anglii, pożerającej Indye, dzieje rewolucyi rosyjskiej studyowane przez specyalnych emisaryuszy — a po tem dopiero ruchy wolnościowe w Persyi, Turcyi i t. p.

Tak więc w obecnym przewrocie społecznym w Chinach rolę instruktora a po części organizatora [o ile ucisk i wyzysk nadmierny organizuje obronę] odegrała Europa. Ciekawem jest jaką rolę odegrają przyszłe zreorganizowane Chiny wobec Europy.

*Dr. K. Sumirski.*

## Sztuka i krytyka u nas.

(Dokończenie).

Trzeci punkt argumentacyi prof. Chrzanowskiego, zmierzającej do uzasadnienia słuszności stanowiska moralno-patryotycznego, streszcza się w pytaniu: o ile prawdziwem jest hasło sztuka dla sztuki? Hasło to — zdaniem autora — przeczy swą istotą społecznemu charakterowi literatury, dążąc do odosobnienia sztuki od życia, głosząc jej nieodpowiedzialność przed trybunałem ideałów moralnych, społecznych i narodowych. Tem się tłómaczy, że autor nie daje bezpośredniej odpowiedzi na postawione przez siebie a wymienione powyżej pytanie, lecz przesuwa nieco zawarte w niem zagadnienie, identyfikując je z kwestyą tendencyi w dziele sztuki. Zmodyfikowane tą drogą pytanie brzmi teraz cokolwiek odmiennie, a mianowicie: czy to prawda, że wszelka tendencya, choćby najszlachetniejsza, jest śmiercią dla piękna, a więc i dla sztuki. Odpowiedź zaś jest następująca: tak i nie! Tak, jeżeli tendencyi nie pochłonie doszczętnie wywołana przez nią wizya artystyczna; nie, jeżeli wywołująca wizyę artystyczną tendencya rozpłynie się w niej i rozpuści bez śladu. Odpowiedź ta jest dla całego rozumowania prof. Chrzanowskiego wprost zabójczą. Jakkolwiek brzmi ona „tak i nie“, to jednak wartość istotną posiada owo „tak“. Skoro bowiem autor twierdzi, że tendencya nie jest śmiercią dla piękna a więc i dla sztuki, tylko wtedy, gdy się w wywołanej przez siebie wizyi artystycznej „rozpłynie i rozpuści bez śladu“, to tem samem wyklucza z dzieła sztuki wszelką tendencyę Jakże bowiem doszukiwać się tego, z czego nawet śladu nie pozostało? Jak wogóle stwierdzić w tych warunkach istnienie „tendencyi“ w danem dziele sztuki. Aliści nie ten jeno punkt zdolny jest zachwiać mozolnie stawiany gmach rozumowania autora; już sama stylizacya zmodyfikowanego pytania zawiera w sobie grot, którego ostrze mierzy w samo centrum założenia. „Czy to prawda, że wszelka tendencya jest śmiercią dla piękna, a więc i dla sztuki?“ pyta prof. Chrzanowski. Widzieliśmy, że to prawda. Cóż więc zabija tendencya? Z powyżej przytoczonego pytania wynika, że zabija „piękno, a więc i sztukę“. Stąd wniosek oczywisty, że sztuki bez piękna nie ma — czyli, że istotą dzieła sztuki jest piękno. A jeśli tak, to wyrokować o niem może tylko estetyka. Założenia moralno-patryotyczne czy jakiekolwiek inne „trybunały“ rezygnują wobec tego samorzutnie ze swych uroszczeń.

Tak więc ze stanowiska teoretycznego, żaden punkt rozumowania autora broszury „O literaturze polskiej“ nie wytrzymuje krytyki. I nie może być inaczej wobec kruchości założenia, na którem wspiera się owo rozumowanie.

Upada tem samem zagadnienie ogólnej charakterystyki danej literatury. Widzieliśmy, że owe stałe i znamienne cechy są jeno modyfikacyą tych rzekomych niewzruszonych praw, na których budował Hipolit Taine swój teoremat. Tak jedne, jak drugie nie ostoją się wobec żywej sztuki; spoidła ich pękają i one same kruszą się pod naporem z chwilą, gdy się w nie usiłuje wtłoczyć żywy, krwią pulsujący i żądzą rozrostu dyszący organizm. To jedna ewentualność; a druga odsłoni się w niezbyt powabnej formie, gdy mimo wszystko zechce ktoś przemocą owej operacyi dokonać. Musi wtedy ze sztuki wyrugować piękno, musi pominąć indywidualność ich twórców, a nawet zignorować sam moment twórczości. Boć na to wszystko braknie miejsca. Coś podobnego mieliśmy w owym obrazie literatury, jaki z obranego tak pochopnie stanowiska roztoczył prof. Chrzanowski. Obraz to zastraszająco blady. Jedynymi barwniejszymi punktami są owe wielkie imiona, które dla nas do dziś mają znaczenie — same w sobie i same przez się — czegoś żywego i twórczego One jedynie ratują i ocalają sprawę; boć wystarczy zszeregować słowa takie, jak Orzechowski, Skarga, Kochanowski, Mickiewicz, Słowacki, by równocześnie otwarła się przed nami przepaścista i zawrotna otchłań zapasów ducha. Lecz to nie autora zasługa. Jest natomiast coś w tej broszurze, co za zasługę autorowi poczytać należy, a mianowicie jej niekonsekwencye. Dowodzą one, że autor mimo sympatyi dla pewnych teoryj — zna, kocha i ceni sztukę. To umiłowanie przedmiotu pozwala mu zapomnieć niejednokrotnie o własnych teoretycznych założeniach. Za przykład niech posłuży następujący szczegół. Roztaczając przed czytelnikiem obraz pięciowiekowej literatury naszej w tym celu, by wpoić weń przekonanie, że cała nasza literatura jest rozwinięciem i zastosowaniem dogmatu patryotyzmu, że dalej spełnia ona w swych najszczytniejszych przejawach misyę etyczną, dochodzi autor do wniosku, że wszyscy najwięksi nasi pisarze byli nauczycielami patryotyzmu i moralności, uznając ten właśnie moment za probierz ich znaczenia i wartości; z chwilą jednak, gdy stara się następnie zwalczyć antispołeczne zdaniem jego: hasło sztuka dla sztuki, wygłasza zdanie zupełnie sprzeczne ze swem założeniem. Na pytanie bowiem, dlaczego poezya Mickiewicza jest na nawskróś moralna i patryotyczna, odpowiada: „nie dlatego, żeby on chciał uczyć ludzi moralności i patryotyzmu, ale jedynie dlatego, że moralną i patryotyczną być musiała; boć ostatecznie — mówi dalej — sztuka w stosunku do duszy artysty jest zjawiskiem, to znaczy jest taką, jaką być musi". Taką samą sprzecznością, dla zagadnienia ogólnej charakterystyki danej literatury zabójczą, jest wyrażone w samem prawie zakończeniu życzenie autora, by literatura nasza wyzbywała się coraz to więcej wyłączności narodowej. Życzenie to jest conajmniej dziwnem, gdy się zważy, że tę właśnie wyłączność narodową poczytuje autor za jedną z głównych i znamiennych cech naszej literatury: przestanie nas to dziwić, gdy przypomnimy, że drugiej takiej, ważniejszej cechy, mianowicie patryotyzmu, nie zdołał autor dostatecznie utwierdzić, skoro źródeł jej nie upatrywał w jakiejś wewnętrznej, specyficznej konieczności, lecz w czysto zewnętrznych, więc przypadkowych, nie-stałych warunkach. By jednak wartość stanowiska moralno patryotycznego nie ulegała już żadnej wątpliwości, przytoczmy na zakończenie sąd dwóch historyków literatury, wydany o tych samych pisarzach z tego samego moralno - patryotycznego punktu widzenia. Mówiąc o trzech najwybitniejszych twórcach współczesnych tj. Wyspiańskim, Kasprowiczu i Żeromskim, pisze prof. Chrzanowski: „z najgłębszego poczucia łączności z życiem, z krwawych łez, z piekącego bólu urodziła się cała twórczość Żeromskiego; z najszlachetniejszych źródeł płynie na granitowem podłożu patryotycznem i wogóle społecznem ból życia w poezyi Kasprowicza; wreszcie poezyą walki narodu z losem, poezyą czynu patryotycznego jest cała twórczość Wyspiańskiego". Pisząc o tychże autorach i ich dziełach, mówi prof. Tarnowski: W poezyi dzisiejszej prawd niema; są tylko urojenia lub fałsze; a patryotycznego bólu albo niema wcale albo wyrażony słabiej, rzadko kiedy dostatecznie: poezyi dzisiejszej nie można kochać ani sercem Polaka, ani człowieka". Sprzeczność tych sądów mówi sama za siebie wymownie.

Koniec.

*F. Batyżowiecki.*

# Dział ekonomiczny.

## Podwyższenie cen za roczne karty kolejowe oraz karty abonamentowe.

Z dniem 1. stycznia 1912. nastąpi **znaczne podwyższenie cen** za roczne karty kolejowe oraz karty abonamentowe.

Dotychczasowa najniższa należytość za **roczne** karty kolejowej wynosi:

| | | |
|---|---|---|
| I. kl. | . . . . . . | 1050 K. |
| II. „ | . . . . . . | 650 » |
| III. „ | . . . . . . | 400 » |

Od 1. stycznia 1912. zostaną powyższe należytości podniesione następująco:

| | | |
|---|---|---|
| I. kl. | . . . . . . | 1080 K. |
| II. „ | . . . . . . | 730 „ |
| III. „ | . . . . . . | 450 „ |

Najniższa należytość za **półroczne** karty wynosiła dotąd:

| | | |
|---|---|---|
| I. kl. | . . . . . . | 800 K. |
| II. „ | . . . . . . | 500 „ |
| III. „ | . . . . . . | 300 „ |

Od 1. stycznia 1912. zostaną należytości te podwyższone następująco:

| | | |
|---|---|---|
| I. kl. | . . . . . . | 900 K. |
| II. „ | . . . . . . | 560 „ |
| III. „ | . . . . . . | 340 „ |

Znacznie podwyższone zostaną również ceny za **karty abonamentowe**, a mianowicie podniesioną zostanie podstawowa cena za kartę abonamentową I. kl. z 270 K. na 385 K.; II. kl. z 170 K. na 245 K.; III. kl. z 100 na 140 K.

Pozatem zniesione zostaną t. zw. „wspólne roczne karty kolejowe«, a więc karty, wydawane po zniżonej cenie jednej firmie dla dwóch funkcyonaryuszy u tejże firmy zatrudnionych.

**Zjazd ceglarzy.** Zjazd ceglarzy z całej Austryi odbędzie się we Wiedniu, w początkach grudnia b. r. Na porządku dziennym stoi wyłącznie sprawa zaprowadzenia małego formatu cegły. Interesowani zechcą się zwrócić po bliższe wyjaśnienia i zaproszenia do sekretaryatu Polskiego Związku przemysłu ceramicznego w Krakowie, ul. Batorego 26.

### Wnioski na państwową Radę kolejową

W Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie rozpoczęły się obrady nad wnioskami, jakie delegaci Izby zgłosić mają w sprawach ruchu towarowego i osobowego na najbliższą sesyę państwowej Rady kolejowej.

Interesanci zechcą ewentualne życzenia w tym względzie przedłożyć w jak najkrótszym czasie — o ile możności w drodze pisemnej prezydyum Izby.

### Projekt ustawy o agentach handlowych.

W bieżącej sesyi parlamentarnej przedłożył rząd projekt ustawy, mającej w przyszłości uregulować stosunki prawne agentów handlowych (Handelsagentengesetz). Projekt obejmuje 32 paragrafy. Ze względu na ważne znaczenie ustawy dla sfer handlowych streszczamy ją poniżej.

W myśl projektu ustawy, agentem handlowym jest ten, kto ma stałe upoważnienie od pewnej osoby (pryncypała) do pośredniczenia lub zawierania interesów handlowych, ale tylko co do rzeczy ruchomych, w imieniu tej osoby i na jej rachunek i kto czynności te wykonuje jako samoistny przemysł. Agent handlowy jest kupcem w znaczeniu przepisów kodeksu handlowego. Musi wykonywać poruczone mu czynności z gorliwością, jaka obowiązuje zwyczajnego kupca, niemniej zawiadamiać pryncypała o zawarciu danego interesu i udzielić mu żądanych wyjaśnień. Agent handlowy jest odpowiedzialny za czynności swych pomocników.

Agent nie może przyjmować pieniędzy dla swego pryncypała bez osobnego pełnomocnictwa. Jeśli zaś agent takie pełnomocnictwo posiada, odnosi się ono tylko do przyjmowania gotówki, nie dotyczy zaś upoważnienia do zmiany warunków zapłaty, do zawierania ugód, dawania opustów i przyjmowania spóźnionych lub przedwczesnych spłat. Agenci są upoważnieni do przyjmowania zgłoszeń i reklamacyi ze strony klienteli, które dotyczą towaru. Agent może też skonstatować w myśl §. 348 k. h., jaki jest stan towaru, co także przysługuje pryncypałowi.

Interes zawarty przez agenta w imieniu pryncypała z trzecią osobą, uważa się jako zawarty z samym pryncypałem, chyba że pryncypał, otrzymawszy wiadomość o zawarciu interesu, natychmiast oświadczy tej trzeciej osobie, że interesu nie akceptuje. Wówczas jest agent odpowiedzialny wobec tej trzeciej osoby osobiście, w myśl prawa handlowego. Również jest agent odpowiedzialny, gdy przekroczy pełnomocnictwo, chyba że trzecia osoba o tem przekroczeniu wiedziała.

Agent nie może pobierać bez zezwolenia pryncypała prowizyi i wynagrodzeń od osób, z któremi dla niego zawiera interesa. Pryncypał może żądać zwrotu prowizyi i spowodowanej tem szkody.

Agent ma prawo do prowizyi od każdego zawartego przezeń interesu, z chwilą jego zawarcia, a przy sprzedaży towaru, z chwilą gdy pryncypał otrzyma gotówkę.

Jeżeli pryncypał spowodował że zawarty interes całkowicie lub częściowo nie doszedł do skutku, bez ważnych powodów ze strony trzeciej osoby, może agent żądać wypłaty całej prowizyi. W wątpliwości, należy się agentowi prowizya od interesów, nie zawartych wprawdzie bezpośrednio przez agenta, ale które przyszły do skutku w czasie jego pracy agencyjnej, z klientelą jemu przydzieloną i przez niego do interesu nakłonioną. Jeśli agent jest ustanowiony na ściśle określony okręg, należy mu się prowizya od wszystkich, choćby bez jego współdziałania zawartych interesów w tym okręgu. Jeśli interes zawarty został już po ustaniu stosunku służbowego, wówczas prowizya przypada agentowi tylko o tyle, o ile przyjście do skutku interesu można faktycznie jemu zawdzięczać. Jeśli pryncypał uniemożliwia agentowi uzyskanie prowizyi, należy się temuż odpowiednie wynagrodzenie.

Wysokość prowizyi zależy od przyjętych w siedzibie agenta procentów prowizyjnych w danej branży. Jeśli pryncypał udzieli trzeciej osobie opustów, umniejszają one prowizyę agenta tylko w tym wypadku, gdy zostały przyznane przy zawarciu umowy. Prawo do prowizyi rozpoczyna się w dniu obrachunku.

Agent ma prawo do zwrotu wydatków, które musiał ponieść przy załatwieniu pojedynczych interesów lub z polecenia pryncypała. Natomiast nie może żądać zwrotu kosztów, wynikłych z powodu toku przedsiębiorstwa.

Agent otrzymuje prowizyę z końcem czerwca i grudnia każdego roku, względnie zaraz po rozwiązaniu stosunku służbowego. Agent może żądać odpowiedniej zaliczki na przypadającą mu prowizyę i na poczynione wydatki. Może też żądać wyciągu z ksiąg co do interesów przez siebie zawartych. Jeśliby mu pryncypał na to nie zezwolił, lub gdy agent uważa wyciąg za fałszywy albo nie zupełny, może żądać sądowego przedłożenia wyciągu względnie wglądu do ksiąg w obec sądu.

### Gremium ajentów handlowych.

Ajenci handlowi, wykonujący w sposób samodzielny przemysł ajentów handlowych w Krakowie, postanowili przystąpić do organizacyi własnego Gremium, opartego na przepisach ustawy przemysłowej i w tym celu przedłożyli Namiestnictwu we Lwowie statuty do zatwierdzenia.

Sprawa ta łączy się ściśle ze sprawą organizacyi Gremium kupców w Krakowie.

Jak wiadomo, nie doczekała się dotąd załatwienia sprawa utworzenia Gremium kupców w Krakowie, mimo że statuta Gremium przedłożone zostały Namiestnictwu we Lwowie do zatwierdzenia jeszcze w lipcu 1907 r.

W lipcu bieżącego roku upłynął tedy trzeci rok od chwili, kiedy ogólne zebranie kupców krakowskich, zwołane z inicyatywy krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej uchwaliło potrzebę przeprodzenia nakazanej ustawą organizacyi kupców w Krakowie.

Przy omawianiu zasad organizacyi projektowanego Gremium kupców w Krakowie, zajęto stanowisko, iż Gremium to powinno obejmować wszystkich kupców bez różnicy zawodu, opłacających podatek zarobkowy od 20 K. wzwyż.

Ponieważ ajenci samodzielni należą i społecznie i gospodarczo do kupiectwa, powinni tem samem należeć i do Gremium kupców.

Naszem zdaniem niema tedy zupełnie potrzeby tworzenia Gremium ajentów, jako stowarzyszenia odrębnego, mającego istnieć obok Gremium kupców, zwłaszcza iż mogłoby to odwlec jeszcze bardziej sprawę organizacyi Gremium ogólno kupieckiego ze szkodą dla całego kupiectwa, domagającego się od kilku lat bezskutecznie tej tak ważnej dla obrony wspólnych interesów zawodowych, przeznaczonej organizacyi.

### Austryacki kartel maszynowy.

Austryacki kartel maszynowy, który istniał 3 lata, został rozwiązany. Kartel ten, po szeregu lat rozpaczliwej walki naszego młodego przemysłu maszynowego z finansowo silniejszemi firmami zachodniemi, pozwalał nareszcie temu naszemu przemysłowi przez kilka lat swobodniej się poruszać, bo uwalniał go od zmory walki z zabójczemi cenami konkurencyi zachodniej, ustanawianemi poniżej poziomu racyonalnej kalkulacyi kupieckiej. Istotnie też w tym okresie nasze przedsiębiorstwa z dziedziny fabrykacyi maszyn umocniły się nieco i dokonały poważnych inwestycyj.

Obecnie rozbicie kartelu maszynowego ściąga znów widmo zabójczej walki konkurencyjnej, a nasze przedsiębiorstwa nie umocniły się jeszcze do tego stopnia, by módz patrzeć w tę bliską przyszłość bez obaw.

Wobec tego znowu występuje na pierwszy plan doniosły obowiązek obywatelski zarówno władz państwowych i autonomicznych, zwłaszcza Magistratów większych miast, i przemysłu prywatnego, potrzebującego maszyn, niemniej jak i wszelkich innych odbiorców, ażeby w tej walce wszelkiemi siłami wesprzeć nasz przemysł maszynowy i dawać mu pierwszeństwo przed obcym przy równych warunkach ofertowych, a nawet i w razie niezbyt znacznej różnicy. Tylko tym sposobem bowiem zdołamy doprowadzić do tego, by inwestycye, dokonane w ostatnich czasach, w których znajduje się także wiele pieniędzy publicznych, nie poszły na marne. Trzeba było lat kilkunastu ciężkiej walki i bardzo żmudnej pracy, ażeby u nas wytworzyć poważniejsze zawiązki przemysłu maszynowego. Miałyżby one obecnie w ciągu lat kilku zmarnować się wskutek braku poparcia ze strony społeczeństwa? Zdaje się jednak, że uświadomienie obywatelskie i ekonomiczne tak głęboko już u nas zapuściło korzenie, iż podobne obawy nie są na miejscu.

Najważniejszym jednak czynnikiem jest niezbędne zaufanie, że przemysł nasz maszynowy potrafi sprostać zadaniom, jakie mu stawiać mogą odbiorcy. Zdał on bowiem w ostatnich czasach niejeden świetny egzamin w tym względzie.

### Walne zgromadzenie Związku Austryackich Przemysłowców.

W dniu 29 października b. r. odbyło się w Wiedniu walne zgromadzenie Związku austryackich przemysłowców pod przewodnictwem prezydenta Związku, radcy komercyalnego Vettera. Na zgromadzenie przybyli między innymi kierownik ministerstwa handlu Dr. Mataja. zastępcy ministerstwa skarbu i ministerstwa spraw wewnętrznych i namiestnik Dolnej Austryi bar. Bienerth.

W przemówieniu powitalnem dotknął prezydent całego szeregu spraw, obchodzących wielki przemysł i wezwał członków Związku, aby pozycyę przemysłu starali się wzmocnić przez ciągłą pracę nad rozwojem organizacyi. Dalsze przemówienia powitalne wygłosili jeszcze Ekscel. Dr. Mataja, zastępca Związku niemieckich przemysłowców Dr. Schneider i prezydent austr. Związku przemysłowego Baudouin.

W dyskusyi, jaka nastepnie wywiązała, poruszyli rozmaici mowcy, między innemi sprawę wglądu do ksiąg handlowych, sprawę ubezpieczenia społecznego, sprawę braku wagonów, wreszcie poddali krytyce ponowione obecnie żądanie o wydanie ustawy kartelowej.

W zastępstwie krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej wziął udział w obradach Związku p. prezydent Dattner.

### Spoczynek niedzielny w handlach owoców.

W maju b. r. wydało Namiestnictwo lwowskie rozporządzenie, zezwalające na sprzedaż owoców w Krakowie, w handlach ograniczonych do samych tylko owoców, we wszystkie niedziele od 8. rano do 2 popołudniu, a więc ponad wymiar 4 godzin, oznaczony w ustawie o spoczynku niedzielnym z r. 1905.

Zarządzenie to wydało Namiestnictwo, wychodząc z założenia, że w mieście Krakowie zachodzą szczególniejsze stosunki miejscowe, które przemawiają za rozszerzeniem dozwolonego czasu sprzedaży owoców w niedziele, a w szczególności, że wobec przyjętych tutaj różnorodnych sposobów handlu owocami i pomarańczami (w budkach, na straganach, na wózkach przenośnych, w koszach w sposób obnośny) skuteczny nadzór nad dotrzymaniem dozwolonego w zbyt szczupłym rozmiarze czasu sprzedaży jest nader utrudniony, zaczem jest raczej wskazanem wymiar ten stosownie do rzeczywistej potrzeby rozszerzyć, aniżeli przekroczenia i nadużycia tolerować.

Obecnie przedłożyć ma Magistrat Namiestnictwu opinię, czy zmiana ta odpowiada celowi i czy ma ma być nadal i trwale w mocy utrzymana.

Celem zebrania odpowiedniego materyału w tej sprawie, zwrócił się Magistrat krakowski do Izby handlowej i przemysłowej oraz do korporacyi zawodowych o wyrażenie zdania, czy stosunki, jakie zachodzą w mieście Krakowie pod względem zapotrzebowania i konsumcyi owoców wszelkiego rodzaju, przemawiają za utrzymaniem w mocy istniejącego zarządzenia Namiestnictwa, trwale czy też tylko czasowo, a w takim razie na jak długo.

## Korespondencye.

*Jarosław 3 listopada.*

**Match footbalowy:** Pogoń I. Termopyle I. (7:0)

Dnia 1 b. m, odbył się u nas match footbalowy między jarosławską drużyną „Pogoń I“ a przemyską „Termopyle I“ z wielkiem powodzeniem na rzez pierwszej (7:0). Olbrzymi sukces ten przysparza tutejszej drużynie tem większą chwałę, ze założoną została dopiero przed paru miesiącami, dzięki zaś doborowemu składowi sił i ciągłym ćwiczeniom zdołała sobie wyrobić niepoślednie miejsce wśród prowincyonalnych klubów footbalowych.

Match. który zgromadził nader liczną publiczność, dał dowody wielkiej techniki, kombinowania i oryentowania się przez członków „Pogoni“. wśród których głównie odznaczył się znany sportowiec uczeń VII real. Skopal. Sędziował p. Betterschild z Przemyśla.

### Wystawa gwiazdkowa.

Tutejsze Towarzystwo Pomocy przemysłowej przygotowuje na pierwsze dni grudnia wystawę gwiazdkową, która obejmie wszelkie rodzaje ozdóbek na drzewka, przedmioty nadające się na podarki gwiazdkowe i t. p. wyłącznie wyrobu krajowego. Z wystawą będzie zarazem połączona sprzedaż wystawionych przedmiotów. Dążeniem wyżej wymienionego Towarzystwa jest, aby Publiczności dać obraz produkcyi naszego miasta i okolicy w tym kierunku. tudzież aby zapoznać nasze kupiectwo z tego rodzaju wyrobami przemysłu gwiazdkowego.

**Franciszka Wachtlowa**

zmarła dnia 4. listopada 1911 r. po długich, dolegliwych cierpieniach, przeżywszy lat 73.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dziś o godz. 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Kolejowej L. 2.

Osobnych zawiadomień się nie rozsyła.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości
KAWY prawdziwe angielskie ceylony KAWY
po najtańszej cenie poleca:

**Wojciech Olszowski**
Kraków, Mały Rynek róg ul. Szpitalnej.

---

**Mistrzostwa** Galicyi, Austryi, Austryi dolnej, Styryi, Węgier, Kroacyi, Slawonii, Karyntyi, Krakowa w roku 1910 zdobyte zostały na rowerach marki

# PUCH

Generalne zastępstwo tychże rowerów, jakoteż marki:

# WAFFENRAD

**Cleveland, Ipag i t. d.**

**F. LORD**
Biuro techniczne, skład rowerów
Kraków, ul. Lubicz 1.

---

Centralne Biuro Spedycyjne

## W. Bujańskiego Nast.

**Kraków, Rynek gł. Hotel Drezdeński.**

Przedsiębiorstwo przewozu mebli wozami mebl patent. 6, 7 i 8 metr.
EKSPEDYCYA PAKUNKÓW PODRÓŻNYCH.
Specyalny dział:
Załatwianie formalności cłowych.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY.
TELEFON Nr. 19.

---

Zjednoczone austr. akc. Towarzystwo żeglugi parowe

## AUSTRO-AMERICANA

Regularna i  bezpośrednia

komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

ROZKŁAD JAZDY:

| a) z Tryestu do nowego Yorku. | | b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro. | |
|---|---|---|---|
| Oceania | 14 października | Laura | 12 października |
| Alice | 21 » | Eugenia | 26 » |
| Argentyna | 3 listopada | Atlanta | 16 listopada |
| Martha Washington | 18 » | Sofia Hohenberg | 23 » |

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają dla zachodniej Galicyi i Bukowiny:

Kraków: JENERALNA AGENCYA AUSTRO-AMERYKANY

## GOLDLUST i SKA

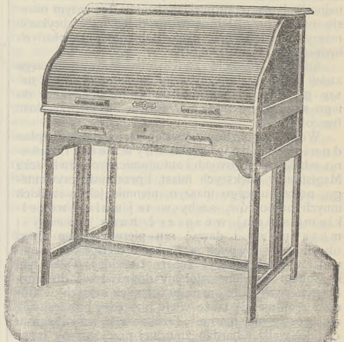
**Biuro Spedycyjno-Komisowe ulica Lubicz l. 7,** naprzeciw d worca kolejowego

Dla Galicyi wschodniej: Lwów Biuro pasażerskie Austro-Amerykany: Na błonie 2, oraz wszystkie prowincyonalne ajencye, następnie
Tryest: Dyrekcya Austro-Amerykany Via Molin Piccolo 2.
Wiedeń: Biuro pasażerskie Austro Amerykany, II. Kaiser Josefstrasse 36.
Wiedeń. Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany Schenker i Ska.

---

Największy skład fabryczny

## Amerykańskich urządzeń biurowych



biurka dębowe żaluzyowe z płytą wyciąglną

**od K. 80.**

**Jerry i Ska** Filia w Krakowie przy ul. Floryańskiej 28, I p.

---

**Osobom, udającym się na morze,** należy radzić, ażeby karty okrętowe kupowały tylko w BIURZE PODRÓŻY

**Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego**

robotnikom zaś, poszukującym zarobków na obczyźnie — aby korzystali

**Z oddziału pośrednictwa pracy Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego**

którego biura znajdują się w Krakowie, przy ul. Radziwiłłowskiej 21 (w domu własnym w pobliżu dworca kolej.) filia zaś we Lwowie, przy ul. Działyńskich 5.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Floryan Sobieniowski.
Drukarnia S. L. Deutschera w Podgórzu.